

CEZARY LISTOWSKI

ur. 1950; Wałcz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, twórczość literacka, opinia

Wyrażanie opinii na temat twórczości literackiej

On mi swoje wiersze dał do przeczytania, też w Kole Młodych Pisarzy, ale tutaj jeszcze była taka sytuacja, że Waldek był kolegą z roku na studiach mojej ówczesnej żony. Także tutaj bardziej towarzysko, ponieważ jeszcze ożenił się z koleżanką z roku, także to już był taki bardziej krąg towarzyski, z Teresą Podniesińską. I Waldek to chyba mnie uważał za swoje guru, bo co napisał to przynosił i chciał, żebym się tym zachwycił. Nie zachwyciłem się. Mówiłem Waldkowi, że niepotrzebnie się wysila na tę sztuczność, która jest w jego tekstach, że to jest za ciężkie, za, przeintelektualizowane, że to nie jest to co jemu się wydawało jest grą wyobraźni, to było wyciskanie jak z tubki pasty do zębów tej wyobraźni. Jednak Waldek miał to szczęście, że bardzo, nie wiem czy jego wiersze się spodobały czy on sam może nawet bardziej niż jego wiersze, pani Wójcikowskiej z Wydawnictwa Lubelskiego i wydrukowała mu chyba dwa albo więcej tomików wierszy rok po roku. Tak, bardzo się przejmował. Proszę zrozumieć, że ja mówiłem prosto w oczy co myślę o tym. I jeśli by ktoś chciał słuchać komplementów to by musiał sobie poszukać kogoś innego. Podobnie sam oczekiwałem poważnych uwag do tego co ja robię. I tylko to mnie interesowało. Nie interesowały mnie żadnej tam pochwały. Także Waldek rzeczywiście chyba starał się zrozumieć o co mi chodzi i im późniejsze jego wiersze, tym były lżejsze. Nie tak wymuszone te skojarzenia. Tłumaczyłem mu, że to nie sztuka znaleźć słowa, które by tam w jakiś sposób do siebie pasowały. Chodzi także o to, żeby coś z tej zbitki wynikało. Coś nowego. Nowa jakość. Nie suma, a nowa jakość. Ja nikogo nie prosiłem o ocenę, jeżeli dawałem komuś coś do przeczytania to z nadzieją, że coś mi powie. Ale niewiele osób się wypowiadało na ten temat, a jeśli mam być szczery to też rzadko zależało mi na tym, żeby kogoś słuchać po pewnych doświadczeniach. Na przykład jeszcze chyba [19]71 roku, napisałem kilka takich miniaturowych, kilkudzaniowych próz poetyckich. To w tomiku „Słowo Nie” jest na końcu, jako cztery takie, bodajże prozy poetyckie i Staszкови Królikowi dałem do przeczytania, a on to dał do przeczytania pewnemu bardzo znanemu i cenionemu w

Lublinie krytykowi literackiemu. Nazwiska nie wymienię, mogę tylko powiedzieć, że to było na „S”. Tenże pan Staszewski powiedział że: "Co ty mi tu dajesz! To jest taka popłuczyna po Borgesie. No wiesz.". Ja to Borgesa jeszcze nawet wtedy, tych małych próz nie czytałem. Dopiero potem, kiedy usłyszałem to to się zabrałem do czytania tego. Staszek się wkurzył i mówi: „Ech, co ty tam wiesz! No to jest przecież Borgesa, to nie jest żadna popłuczyna po Borgesie, tylko jeszcze nie wydrukowane w Polsce utwory Borgesa.”. No to ten przeczytał jeszcze raz po cichutku. „Tak, mówi, to jest dobre, to jest dobre”. [Wtedy] ja już się przestałem przejmować krytyką literacką i uwagami na temat mojej twórczości. Po napisaniu „Drogowskazów na wietrze”, zdecydowanie odszedłem od poezji nazwijmy to elitarniej, trudnej i byłem zafascynowany nową falą, czyli wierszami pisanymi prosto. Ludziom się wydawało, że to jest trudne, bo to tak zwana poezja lingwistyczna. Z pułapu bardzo trudnych w odbiorze utworów przeszedłem do utworów pisanych można powiedzieć prostym językiem bez żadnych uduźnień, bez żadnych skomplikowanych metafor czy po prostu żywe słowo. Tutaj rzecz jasna kłóciłem się z Waldkiem, że to już czas skończyć z tą dziecinadą, trzeba zacząć pisać odważnie, pryncypialnie. Waldek nie potrafił pisać prosto, czysto, musiał zawsze coś tam nakombinować. [Był] bardzo miłym, bardzo sympatycznym. Nic więcej nie mogę powiedzieć. Zawsze uśmiechnięty, zadowolony, radosny. Ubierał się modnie, elegancko bardzo, dbał o strój i wygląd zewnętrzny- włosy, brodę. Nie tak jak ja. Ja tam zawsze byłem niechlujny, a przy Waldku się czułem jeszcze bardziej niechlujny. Usłyszałem, że nie żyje i to bodajże w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. I było to dla mnie szokiem absolutnym, bo, nie wyglądał na takiego co to by miał młodo umrzeć. Zresztą kto wygląda. Poznaliśmy się jeszcze w latach siedemdziesiątych w Kole Młodych Pisarzy. Tam uczestniczyliśmy w licznych rozmowach, dyskusjach na tematy twórcze.

Data i miejsce nagrania	2012-08-28, Świdnik
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Dominika Jasłowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"